

## POŚWIĘCONE BOGU ŻYCIE WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA

Kto słyszy o życiu poświęconym Bogu, ten spontanicznie myśli o pewnych ludziach, którzy poświęcili swoje życie w sposób szczególny Bogu przez śluby lub przyrzeczenia. W rzeczy samej jednak życie każdego człowieka ochrzczonego zostaje już przez chrzest poświęcone w sposób szczególny Bogu. To poświęcenie przypieczętowane potem sakramentem bierzmowania, otwierając je zarazem na misję, posłannictwo. Poświęcenie się Bogu przez śluby lub przyrzeczenia stanowi zatem tylko rozwinięcie tego podstawowego poświęcenia chrzcielnego – prawda, którą przypominają wciąż od dziesięcioleci papieskie dokumenty dedykowane życiu zakonnemu.

### I

Uwypuklił to niezwykle wyraziście, chociaż – być może – w sposób niekoniecznie nazbyt zrozumiały, Sobór Watykański II. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, gdy po rozdziale IV poświęconym wiernym świeckim, omówił w rozdz. V „powszechne powołanie do świętości w Kościele” Niestety, ten właśnie rozdział nie spotkał się z większym odzewem – być może, także na skutek zbyt ciasno ujmowanego wówczas jeszcze pojęcia świętości. Ostatecznie można by się zgodzić, że każdy chrześcijanin jest powołany do świętości; dlaczego jednak to powołanie miałoby także mnie dotyczyć? „Nie jestem przecież święty!” – na jakiej więc podstawie to tak konkretne powołanie miałoby powodować w moim osobistym życiu nie dające się nigdy urzeczywistnić konsekwencje? Rezygnujemy zatem chętnie z unaoczniania tej „niewzruszonej świętości” Kościoła na rzecz dopasowanej do danego powołania „doskonałości” osoby powołanej, zakonnika i zakonnicy, o których mówi wzmiankowana konstytucja w rozdziale VI.

Takie narzucające się wprost wyjście pomija jednak dwie ważne sprawy. Po pierwsze, świętość – w rozumieniu biblijnym – oznacza nie

tyle pewną jakość moralną, co bliskość z Bogiem, przynależność do Boga, Jedyne go Świętego. „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz! (...) Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja, Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi” (Kpł 19, 2; 20, 26). Tymi słowami już w Starym Testamencie zostaje ustalone to prawo, które zawiera nie tylko przykazania kultyczne oraz dotyczące czystości, ale także przykazanie miłowania bliźniego. W tym także znaczeniu wszyscy chrześcijanie są nazywani później „świętymi” (1 Kor 1, 2; Flp 1, 1) – ze względu na utrwaloną w chrzcie ich przynależność do Jezusa Chrystusa, „Świętego Bożego” (Mk 1, 34; J 6, 69). Z tej bliskości Chrystusa wynika dla wszystkich chrześcijan bez wyjątku obowiązek prowadzenia życia „Chrystusowego”, czyli życia zgodnego z Jego Ewangelią. „Dlatego wszyscy w Kościele (...) powołani są do świętości zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4, 3; por. Ef 1, 4)” (KK 39).

Po wtóre, trzeba koniecznie podkreślić podane przez Sobór w związku z powszechnym powołaniem do świętości słowa: „w Kościele” Tekst soborowy mówi wprawdzie w dalszym ciągu głównie o osobistym uświęcaniu się, odpowiednim do własnego stanu życia, niemniej samym punktem wyjścia tego rozdziału jest świętość całego Kościoła jako takiego: „Kościół, którego misterium wykląda Sobór święty, jest – jak wierzymy – nieskazitelnie święty” (KK 39). Zgodnie z tym ujęciem, niektórzy ojcowie Soboru sugerowali nawet umieszczenie całego rozdziału o powszechnym powołaniu do świętości tuż za rozdziałem mówiącym o Ludzie Bożym, albo nawet włączenie go do tamtego rozdziału – życzenie, którego nie dało się ostatecznie zrealizować z czysto redakcyjnych względów. Sugerowane umiejscowienie tego tekstu było jednak niewątpliwie jak najbardziej poprawne. Skoro bowiem w Pierwszym Przymierzu cały lud, jako własność Boga, był „ludem świętym”, to także nowy Lud Boży, jako całość, jest „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1 P 2, 9, z powołaniem się na Wj 19, 5-6 i Iz 43, 20).

## II

Wynika stąd ważny wniosek. Święte, poświęcone Bogu życie nie jest nigdy sprawą prywatną, lecz w samej swej istocie jest życiem we wspólnocie – przede wszystkim i zasadniczo we wspólnocie Kościoła.

Wspólnota jako taka jest „święta” i obwieszcza swoim istnieniem i działaniem świętość Boga. Cytowany *List św. Piotra* mówi w dalszym ciągu o tym bardzo wyraźnie: „...abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła; wy, którzy byliście nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzy nie dostąpiliście miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali” (1 P 2, 9-10, z powołaniem się na Oz 1, 6. 9; 2, 3. 25).

Pierwotna gmina w Jerozolimie, opisana w *Dziejach Apostolskich* w sposób idealno-typiczny, była tego w pełni świadoma. W samym stylu jej życia wysuwała się na plan pierwszy nowa postać wspólnoty, którą Jezus Chrystus zapowiadał swoim nauczaniem o bliskim już królestwie Bożym, a która stała się faktycznie możliwa dzięki Jego zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Tak więc życie tej pierwotnej gminy wyprzedzało poniekąd tę „nową Jerozolimę”, którą obwieści potem światu *Apokalipsa*. I tak oto stało się ono po wszystkie czasy prawozorem chrześcijańskiej świętości.

*Dzieje Apostolskie* opisują trzykrotnie z naciskiem styl życia gminy pierwotnej. Najpierw bardzo krótko i wymownie, jednym tylko zdaniem: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42). Zaraz jednak potem wyjaśnia się bliżej sens tego „trwania we wspólności”: „Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca” (Dz 2, 44-47).

Po relacji o pierwszym oporze, jaki stawiała ta pierwotna gmina (gdym Piotr i Jan zostali wezwani przed Wysoką Radę), autor *Dziejów* wyjaśnia jeszcze raz dokładnie, co – w jego oczach – było najważniejszym znakiem rozpoznawczym tego nowego stylu życia: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli. Zaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na wszystkich. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4, 32-35). Potem mamy jeszcze opowiadanie o sprzeniewierzeniu się Ananiasza i jego żony Safiry, do których Piotr wypowiedział te znamienne słowa: „Dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię? Czy przed sprzedażą nie była twoją

własnością, a po sprzedaniu czyż nie mogłeś rozporządzać tym, coś za nią otrzymał? Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” (Dz 5, 3-4). Pierwotna wspólnota dóbr nie była bowiem nigdy czymś przymusowym.

Jak zatem życie to wyglądało? Wzmiankowana wspólnota dóbr stanowiła niewątpliwie najwyraźniejszy znak życia specyfikującego tę młodą gminę; nie chodziło w niej jednak o jakiś ideał ubóstwa, ani o całkowite wyzbywanie się własnych (przemijających i „światowych”) dóbr. Tym bardziej nie chodziło także o komunistyczny ideał równości. Chodziło raczej o braterskie dzielenie się dobrami, kiedy to ten, który posiada więcej, pozwala ludziom bardziej potrzebującym mieć udział w swoich (podarowanych mu zresztą przez Boga) dobrach. Istotną wartością w całym tym postępowaniu było „trwanie we wspólnocie”, które nie pozwalało na to, by istniały tuż obok siebie: potrzeba i nadmiar. Innymi „miejscami” tego trwania we wspólnocie były wspólne posiłki przy łamaniu chleba, wspólna modlitwa w Świątyni oraz ściśle trzymanie się nauki Apostołów.

Inne nowotestamentowe źródła, zwłaszcza *Listy Pawłowe*, przybliżają nam jeszcze bardziej to „trwanie we wspólnocie”. Nie tylko w obrębie poszczególnych gmin mamy to braterskie dzielenie się dobrami, ale odbywa się ono także pomiędzy gminami. Sam Paweł poświęcał wiele swego cennego czasu na zbieranie pieniędzy dla pierwotnej gminy jerozolimskiej, która popadła w kłopoty finansowe prawdopodobnie na skutek wspomnianej wyżej wspólnoty dóbr. „Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc – pisał do Koryntian – niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele” (2 Kor 8, 13-15). W swych *Listach do Koryntian* Paweł gani także różne nadużycia i nieprawidłowości we wspólnocie stołu i we wspólnocie modlitwy.

Z *Listów* tych wynika, że już przed rokiem 54 była w Koryncie jakaś grupa dziewic, a prawdopodobnie także i „ascetów”, czyli ludzi, którzy zrezygnowali z małżeństwa ze względu na Chrystusa – być może, na skutek zalecenia Pawła, który „pragnąłby, aby wszyscy byli jak i ja”, czyli bezżenni, wyjaśniając od razu, iż „każdy jest obdarowany przez Boga inaczej: jeden tak, a drugi tak. Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja” (1 Kor 7, 7-8). Na ile możemy to

stwierdzić na podstawie innych wczesnochrześcijańskich źródeł<sup>1</sup>, ci bezzenni chrześcijanie żyli pierwotnie we własnych wspólnotach, jako faktyczni członkowie konkretnej wspólnoty chrześcijańskiej.

Wspólnota dóbr, wspólnota stołu i dążenie do bezzenniści są – z fenomenologiczno-kulturowego punktu widzenia – najwyraźniejszymi cechami młodych gmin chrześcijańskich, które się nie różnią poza tym niczym od społeczeństwa, w którym żyją. Wynika to także z *Listów Pawłowych*; natomiast *List do Diogneta* szczególnie mocno to podkreśla: „Chrześcijanie bowiem nie różnią się od innych ludzi, ani krajem, ani językiem, ani politycznymi instytucjami. Bo ani własnych państw nie zamieszkują, ani nie posługują się specjalnym językiem, ani nie wiodą życia ukrytego. (...) Lecz zamieszkując kraje, częścią greckie, częścią barbarzyńskie, jak komu los zdarzył, i zachowując miejscowe przepisy w odzieniu,żywieniu i innych rzeczach odnoszących się do życia, przedstawiają oczom naszym dziwny i prawie niepojęty sposób swego życia. Ojczyzny swe zamieszkują, lecz jakby przybysze. Wszystko z innymi mają wspólne, jako obywatele, a wszystko cierpią jako podróżni...”<sup>2</sup>.

### III

*Vita apostolica*<sup>3</sup>, czyli życie takie, jak w czasach Apostołów, stało się – jako styl życia gmin pierwotnych – z biegiem czasu niemalże niemożliwe na skutek zaistniałych przemian. W różnorodnych formach, jakie przybierało w ciągu stuleci życie poświęcone Bogu, chodziło zasadniczo zawsze o to, aby przeżywać na nowo, w zmienionych okolicznościach czasu i miejsca, formę życia Kościoła pierwotnego.

Stałym elementem w tych bogatych, różnorodnych i nierzadko pełnych fantazji ujęciach, obok wyrzeczenia się własnego wyłącznie posiadania i małżeństwa, jest zawsze troska o życie wspólnotowe. A to nie tylko dlatego, że „świętość”, bliskość Chrystusa przysługuje najpierw i przede wszystkim Kościołowi jako wspólnocie, ale również

<sup>1</sup> Np. św. Justyn, *Apologia* 1, 15; Tertulian, *Apologetyk* 40; św. Ignacy Antiocheński, *List do Smyrnieńczyków* 13.

<sup>2</sup> *List do Diogneta*, w: *Apologeci Greccy II wieku* (tłum. ks. J. Czuj), Poznań 1935, s. 14.

<sup>3</sup> Na temat tego pojęcia zob. R. Carpentier, *États de vie*, w: *Dict. de Spiritualité*, IVb, Paris 1961, kol. 1406-1428; K. Suso Frank, *Perfection. III. Moyen Age*, w: tamże, XIIa, kol. 1121n. Pierwszemu z wymienionych tu artykułów, napisanemu przez dawnego mojego nauczyciela, zawdzięczam wiele cennych sugestii i wskazówek.

z tego powodu, iż – patrząc znacznie głębiej – życie zgodne z Ewangelią jest przede wszystkim życiem miłości. Braterskie (siostrzane) życie zakłada natomiast zawsze z konieczności tę lub inną formę wspólnoty. Można by więc nawet traktować poszukiwanie odpowiedniej na dane czasy formy wspólnoty jako swoistą oś rozwoju różnych przejawów życia poświęconego Bogu.

Pierwszy krok w tym rozwoju zdaje się jednak przeczyć temu, co dopiero co powiedzieliśmy: chodzi o udanie się pustelnika Antoniego (a wraz z nim i w ślad za nim niezliczonych eremitów) na pustynię. Była to wyraźna ucieczka od naznaczonego jeszcze mocno pogańskimi ideałami społeczeństwa i od gmin chrześcijańskich, które po okresie licznych męczenników ulegały coraz bardziej zeświecczeniu, ale nie odejście od wspólnoty Kościoła; nie oznaczała ona także jakiegoś powrotu do czysto osobistej kontemplacji i ascezy. Pustynia narzucała się wówczas raczej jako to jedyne miejsce, w którym można było w pełnym tego słowa znaczeniu przeżywać ewangeliczny wymóg porzucenia wszystkiego. I dlatego ci, którzy chcieli żyć tym ideałem, podtrzymywali nie tylko między sobą autentyczną przyjaźń duchową, ale także ściśle więzy; również pustelnik Antoni nie zerwał całkowicie ze „światem”, ale starał się być w nim obecny, aby się troszczyć o sprawy gmin chrześcijańskich<sup>4</sup>

Nie dziwi przeto fakt, że powstały wkrótce na pustyni wspólnoty klasztorne i że cenobityzm zastępował krok po kroku życie eremickie. W tym kontekście ukazuje się wyraźnie trzeci element specyfikujący życie poświęcone Bogu: posłuszeństwo wobec ojca duchownego – jako wyraz jedności i wspólnoty w Kościele.

Dalszy rozwój jest powszechnie znany, tak że wystarczy tutaj bardzo krótko o nim wspomnieć. Najpierw księża zaczęli żyć we wspólnocie ze swoim biskupem (Augustyn), a wkrótce potem pojawiły się wspólnoty kanoników regularnych. Następnie powstały zorganizowane wspólnoty klasztorne Bazylego (na Wschodzie) i Benedykta, wraz z wywodzącymi się od nich zakonami. W końcu mamy nowe i bardziej płynne formy życia wspólnotowego, praktykowane przez zakony żebracze i różne wspólnoty apostołskie czasów nowożytnych. Punktem docelowym tego rozwoju w naszych czasach było pojawienie się instytutów świeckich, względnie „wspólnot światowych”, w których

---

<sup>4</sup> L. Bouyer ukazał w swoim znakomitym dziele (*La vie de saint Antoine, Saint-Wandrille* 1950), że *Vita Antonii* uwypukla wyraźnie ten wspólnotowy wymiar życia pustelniczego.

widoczne są niejednokrotnie zewnętrzne znaki wspólnoty, łącznie ze wspólnym mieszkaniem, pozwalającym bardziej intensywnie przeżywać autentyczną wspólnotę duchową i jej faktycznie doświadczać. Również odnowione po Soborze Watykańskim II śluby dziewictwa praktykowanego w świecie mają w swej istocie służyć nie byciu „ja-klasztorem”, lecz poprzez więź z biskupem miejsca włączać daną osobę jeszcze ściślej we wspólnotę Kościoła.

#### IV

Patrząc na nasze dzisiejsze położenie kościelne, nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Po Soborze panowała zwłaszcza w krajach języka niemieckiego idea, że same parafie powinny się przekształcić w żywotne „gminy”, ucieleśniające Kościół jako wspólnotę wierzących. W tym duchu wypowiedział się także Synod Biskupstw Republiki Federalnej Niemiec: „Z gminy, która pozwala się otaczać opieką duszpasterską, powinna powstać gmina, która się kształtuje we wspólnej służbie wszystkich i w nieprzekazywalnej odpowiedzialności osobistej każdego z osobna”<sup>5</sup> Dąży się przy tym świadomie do zbliżenia się do wzorca pierwotnej gminy w Jerozolimie, chociaż bez wyróżniającej ją wspólnoty dóbr. Jednak doświadczenie ostatnich trzydziestu lat ukazało, że wizja ta musiała pozostać samym tylko pobożnym życzeniem, albowiem się okazało rzeczą niemożliwą „zmienić parafie w gminy”<sup>6</sup>.

Na tym samym obszarze dokonano jednak przeciwnego doświadczenia, że mianowicie coraz to więcej osób wierzących skupia się pozaparafialnie w nowe wspólnoty. Te tzw. „ruchy kościelne” nie tylko naznaczają mocno kościelną świadomość wspólnoty, ale noszą na sobie także znamię tradycyjnego życia poświęconego Bogu, na przykład w różnych formach braterskiego dzielenia się dobrami. Niemalże tychże ruchów zespala się w samym swym jądrze z jakimś instytutem świeckim. Natomiast w parafii łączą się wierni należący do danego ruchu kościelnego w osobne grupy. Te niewielkie grupy określa się często mianem „bakterii”; w rzeczy samej jednak są one raczej zaczątkiem autentycznego życia parafialnego.

<sup>5</sup> *Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland. Offizielle Beschlüsse*, Freiburg i. Br. 1976, s. 602.

<sup>6</sup> Por. w tej kwestii: D. Emeis, *Ermutigung durch realistische Visionen. Eine Fortschreibung der Praktischen Theologie der Gemeinde*, w: F. Annen (red.), *Salz der Erde. Die Kraft des Evangeliums in unserer Zeit*, Zürich 2003, s. 144 (137-156).

Zarysowuje się tym samym przed nami jakaś nowa perspektywa zarówno dla życia parafialnego, jak też dla życia poświęconego Bogu. Zgodnie z wypowiedzią Jana Pawła II, parafia staje się coraz bardziej „wspólnotą wspólnot”. Miejszem pierwszej „socjalizacji” kościelnej jest obecnie dla wielu wiernych nie parafia jako taka, ale jakaś inna wspólnota kościelna. W pierwszych dwóch trzecich minionego stulecia były to zrzeszenia lub bractwa; obecnie są to coraz bardziej ruchy lub grupy podstawowe. Wobec nich parafia spełnia rolę nie tylko jakiegoś sklepienia dachowego, ale jest raczej miejscem uczenia się „wewnątrzkościelnej ekumeny”, czyli wspólnoty (*communio*) między różnymi wspólnotami kościelnymi.

Przed życiem Bogu poświęconym zarysowuje się obecnie perspektywa, że obok dawnych zakonów i nowszych instytucji świeckich wspomniane ruchy kościelne staną się coraz bardziej nową formą tegoż życia i że w ten sposób Duch Święty rozciągnie (choć nie w kanonicznej formie) to Bogu poświęcone życie także na dzień powszedni wielu chrześcijan, z wyraźną, choć jeszcze luźną, więzią wspólnotową, choćby taką, jaka istnieje w instytucjach świeckich. Albowiem w ruchach kościelnych obecne są wyraźnie dwa zasadnicze rysy archetypicznego życia chrześcijaństwa pierwotnego: ścisłe włączenie się wewnętrzne we wspólnotę i braterskie dzielenie się w różnej formie. I dlatego zamiast o obumieraniu życia Bogu poświęconego możemy obecnie śmiało mówić o pojawianiu się nowych jego form wyrazu.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC